



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca na Wschodzie

BIELYJ ORIOŁ — ORGAN POLSKOJ ARMII W S. S. S. R.

Rok I, № 3

Niedziela, 21 grudnia 1941 r.

Cena 50 kop.

DNI NIEZAPOMNIANE

HETMAN WŚRÓD WOJSKA

Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych generał broni Władysław Sikorski przybył do Kujbyszewa dnia 29 listopada r. b. W drodze z Teheranu zatrzymał się on w Astrachaniu. Od Teheranu towarzyszył mu dowódca P. S. Zbr. w Z. S. R. R. gen. dyw. Władysław Anders. Po krótkim pobycie w Kujbyszewie Naczelny Wódz udał się samolotem do Moskwy dla przeprowadzenia narad z Głową Państwa Sowietów, Józefem Stalinem. Lotnisko moskiewskie przybrane było barwami polskimi. Polski hymn narodowy oraz oddziały wojska przywitały Naczelnego Wodza na lotnisku. Witął Wodza Naczelny komisarz spraw zagranicznych Mołotow.

mieniem wszystkich państw, zaatakowanych przez Niemcy.

Po powrocie z Moskwy, dookoła której toczyły się właśnie niezwykle zacięte walki, uwieńczone wreszcie odrzuceniem Niemców, Naczelny Wódz parę dni przebywał w Kujbyszewie. Wyprawa do Moskwy, odbyła wraz z ambasadorem Rplitej prof. dr. Stanisławem Kotem, gen. Andersem oraz w otoczeniu przedstawicieli wojska i członków ambasady zapisała się w pamięci uczestników także i przyjęciem na Kremlu. Podczas tego przyjęcia Stalin i Mołotow wygłosili toasty niezwykle serdeczne i zapowiadające tak pożądaną trwałą poprawę stosunków między państwami.

kiem artystycznym. Białe orły, ozdobiające przypadkiem tę salę, były podkreślone polskimi barwami i zielenią. Zrządził to traf, że te napolęskie ozdoby wykonane były wraz z gmachem przez jeńców austriackich z czasu wojny poprzedniej.

Oficerowie amerykańscy, brytyjscy, rosyjscy, czeski — już na sali. Na twarzach polskich, noszących jeszcze ślady przeżytych cierpień, maluje się głębokie wzruszenie. W oczach wielu — łzy szczęścia. Spełniają się marzenia...

Za estradą, na specjalnej tablicy umieszczone były nazwy bitew polskich w latach 1939—1941. Wśród nazw tych — Ankenes, Lagarde, Londyn, Atlantyk...

Wchodzących na salę Naczelnego Wodza, ambasadora Kota, generała Andersa i gości, powitał hymn narodowy, odegrany przez świetną orkiestrę Dowództwa Armii, poczym generał Anders zwrócił się do Naczelnego Wodza z żołnierskim przemówieniem.

...nie załamaliśmy się

Na wstępie gen. Anders podkreślił, że z dwóch przede wszystkim względów winniśmy Naczelnemu Wodzowi wdzięczność: 1) za to, co uczynił dla Polski i 2) za to, co uczynił dla nas, żołnierzy. W kraju nie wszystko szło należycie, niektóre zagadnienia były rozwiązywane nie tak, jak trzeba. Może nikt na świecie tak dokładnie nie przewidywał dzisiejszej wojny, jak generał Sikorski, którego artykuły i książki na ten temat wszyscy pamiętamy. We wrześniu 1939 roku naród i żołnierz polski obowiązek swój wykonali, od generałów do szeregowców, krwią pieczętując miłość dla Ojczyzny. Jakkolwiek nie jest rzeczą żołnierza krytykować, stwierdzić jednak należy, iż obowiązku nie spełnili ówczesny rząd i naczelne dowództwo. Gdy do kraju — jak przypomniał sobie gen. Anders z czasów pobytu w szpitalu lwowskim — dotarły wieści o objęciu steru rządów przez generała Sikorskiego, setki osób wyrażały radość z tej racji, że znalazł się ktoś, kto należyście poprowadzi sprawę Polski. W serca wstąpiła otucha i nadzieja.

Podróż gen. Sikorskiego do Anglii była drugim krokiem decydującym i okazała się brzemienią w skutki. To bowiem, iż szef rządu państwa, którego całe terytorium znajdowało się w ręku wroga, głosi nadal walkę z przeciwnikiem, było jedną z przyczyn wysokiej oceny przez świat żołnierza polskiego i dodało otuchy Anglikom. Umowa z Z. S. R. R. przyjęta była przez naród polski z radością, tylko politykerzy myślicy o swoich interesach mogli ją zwalczać i przechodzić tym samym do porządku dziennego nad nami wszystkimi, którzyśmy tyle wycierpieli. «Opatrzność niczego nam nie oszczędziła» stwierdził gen. Anders, «ale nie załamaliśmy się. Dlatego też możemy śmiało spojrzeć Naczelnemu Wodzowi w oczy. Opatrzność sprawiła, iż możemy znowu wziąć za broń, by w walce odzyskać naszą Ojczyznę. Rozmowy ze Stalinem przekreśliły ciemną przeszłość, bić się chcemy i bić się będziemy o wolną i pełną Polskę. Polacy mają dużo wad, ale zdradzać nie umieją».

Na zakończenie gen. Anders podkreślił, że wita w Naczelnym Wodzu nie tylko symbol Polski, ale i serdecznego przyjaciela żołnierzy. Mało dać możemy. Dajemy zapewnienie żołnierskiej wierności. Z całego serca wnosimy okrzyk: «Generał Sikorski niech żyje!».

Po przemówieniu gen. Andersa odegrano po raz drugi hymn narodowy, po czym zebrana na sali publiczność odpiewała «Rotę», pieśń symboliczną w walce Narodu Polskiego z niemieczną.

Łzy Wodza

Skupiony i podniosły nastrój akademii potęguje się — ochotniczka Domańska głosem nabrzmiałym uczuciem i szczerym wzruszeniem deklamuje wiersz — wspomnienie chwil ciężkich — hołd ciałom więźnia nieznanego — któremu tyle chwil wzniosłych i radosnych przyniosły wieści o armii Polskiej — o jej Wodzu. Na dostojnej, poważnej i tak drogiej nam twarzy generała pokazują się łzy — łzy zrozumienia. Orkiestra szwadronu przybocznego gra wiązankę pieśni ludowych i żołnierskich — i znów mocnym akordem

Na Kremlu...

Na Kremlu odbyto narady, które doprowadziły do zawarcia paktu o nieagresji i przyjaźni, wyrażonego w deklaracji wspólnej Sikorskiego i Stalina. Deklaracja ta nosi datę 6 grudnia. Oba rządy stwierdziły, że wojna z niemieckim imperializmem, prowadzona wspólnie z Wielką Brytanią i innymi sprzymierzeńcami prowadzona będzie aż do ostatecznego zniszczenia niemieckich barbarzyńców. Oba państwa przyrzekły udzielać sobie pełnej pomocy. Polskie siły zbrojne będą walczyć obok wojsk sowieckich. Po wojnie stosunki między obu państwami ukształtują się w duchu zgodnej, sąsiedzkiej przyjaźni i wzajemnego zaufania.

Jeszcze przed ogłoszeniem deklaracji, dnia 4 grudnia gen. Sikorski przemawiał przez radio moskiewskie. Audyencja była poprzedzona i zakończona polskim hymnem narodowym i nadana na falach różnych zakreśłów. W przemówieniu tym gen. Sikorski stwierdził bitność i wartość organizacyjną armii czerwonej, przepowiedział Niemcom nieudanie się ich ofensywy na Moskwę i coraz większe straty, które muszą doprowadzić do klęski. Przyszłe stosunki polsko-rosyjskie opierać się będą na wzajemnym poszanowaniu suwerenności, na lojalności i rzetelności w wykonywaniu zawartego porozumienia. Przemówienie było aktem politycznym, tym bardziej doniosłym, że gen. Sikorski przemawiał w Moskwie

W Buzułuku

Specjalny pociąg wiozący Naczelnego Wodza, gen. Andersa, amb. Kota, kom. Wyszyńskiego, polską generalicję, licznych oficerów sojusznicych (w tej liczbie kilku amerykańskich) oraz dużą grupę dziennikarzy — przybył do Buzułuku dnia 11 grudnia rano. Dworzec był udekorowany flagami wszystkich państw sojusznicych. Naczelny Wódz przeszedł przed frontem świetnie prezentującego się szwadronu przybocznego i mógł z zadowoleniem stwierdzić, że całe powitanie, począwszy od doskonałej orkiestry a skończywszy na stronie wojskowej, świadczy o wielkiej naszej szybkości w organizacji wojskowej. Pod znakiem znakomitej sprawności i sprężystości odbywała się następnie cała podróż Naczelnego Wodza po miejscach postoju Wojska Polskiego.

Po krótkiej konferencji w mieszkaniu gen. Andersa, Naczelny Wódz przybył do gmachu Sztabu Armii. Tam przedstawieni mu byli szefowie oddziałów i służb Sztabu Armii. Na twarzach oficerów malowało się głębokie wzruszenie, gdy Naczelny Wódz przypominał sobie poszczególnych żołnierzy i wymieniał z nimi wzięte słowa powitania.

Tymczasem na sali i na balkonie nad salą publiczność wojskowa i cywilna oczekiwała na rozpoczęcie uroczystego powitalnego koncertu. Sala ozdobiona była z wyszukanim sma-

POLSKI OKRĘT W BITWIE MORSKIEJ

SPOTKANIE PIORUNA Z BISMARCKIEM

Z rozdziału książki Strumph Wojtkiewicza „Polacy na Atlantyku” skreślił J. Jeśman.

Przez spotkanie małego o. r. p. Piorun z największym pancernikiem świata Bismarckiem, po raz pierwszy w obecnej wojnie polska marynarka wojenna wzięła udział w wielkiej bitwie morskiej. Szczęście bojowe okrętu i walory jego dowódcy dla poprzedziły Piorun szczęśliwie przez chwile nadzwyczaj krytyczne, a dla marynarki polskiej — na zawsze zaszczytne.

A oto jak doszło do tego —

W piątek 23 maja 1941 r. po wiadomości o ukazaniu się w okolicach Islandii wielkiego niemieckiego okrętu wojennego, admiralija brytyjska zarządziła jak najskrupulatniejsze zbadanie mórz na północ, zachód i na południe od Norwegii.

Szczęście usmiechnęło się krążownikom brytyjskim H.M.S. Norfolk i H.M.S. Suffolk, które dostrzegły i zidentyfikowały Bismarcka około godziny 9 wieczorem.

Admiralicja została niezwłocznie zaalarmowana przez radio.

Rozpoczął się dramatyczny pościg za niemieckim pancernikiem i towarzyszącym mu krążownikiem Prinz Eugen.

Zadanie nie było łatwe — Wielka Brytania posiada nie wiele pancerników mogących w pojedynkę stawić czoło Bismarckowi. A zresztą były one w drodze, na różnych szlakach oceanicznych. Nie wiadomo było jakimi kursami popłynę pancernik niemiecki i jakie ma zadania.

Podjęzowano, że niszczenie i rozpedzanie konwojów brytyjskich nie było celem Bismarcka, ale powodem jego rejsu było poważne założenie strategiczne: wpłynięcie na postawę jakiegoś państwa neutralnego wobec Aliantów. W oparciu o tę prawdziwą fortecę pływającą mogli Niemcy stworzyć bazę w Dakarze lub posiadłościach francuskich w Indiach Zachodnich.

Możliwości Bismarcka były o wiele większe, niż pancernika Goeben i krążownika Breslau, które w r. 1914 zmyliwszy czujność flot sprzymierzonej, weszły do Złotego Rogu, i zdecydowały o przystąpieniu Turcji do wojny po stronie niemieckiej.

Teraz więc należało za wszelką cenę zapobiec przykrym niespodziankom i unieszkodliwić groźnego przeciwnika.

ZATOPNIENIE KRĄŻOWNIKA BRYTYJSKIEGO

24 maja dochodzi do starcia między potężnymi okrętami wojennymi marynarki brytyjskiej a Bismarckiem.

Do walki staje największy ale przestarzały krążownik Hood, dorównujący niemiecom uzbrojeniem, lecz bardzo słabo opancerzony, następnie nowoczesny pancernik Prince of Wales, oraz dwa krążowniki Norfolk i Suffolk.

Morze było b. burzliwe, walka zaś miała przebieg krótki i niezmierne dramatyczny. Salwa z Bismarcka dosięgła Hooda i na skutek wybuchu amunicji, nastąpiła tak potworna eksplozja, że w niespełna 2 minuty po krążowniku nie zostało śladu. Zginęło około 2 tysięcy załogi, w tem 5 podchorążych polskiej marynarki wojennej.

Po dokonaniu krwawego dzieła Bismarck wycofuje się, pościg za nim prowadzą nadal Norfolk i Suffolk.

Samoloty z Coastal Command atakują Bismarcka, który zostaje trafiony jedną z torped. Wieczorem Prince of Wales stacza z nim krótką walkę, po której Bismarck znika we mgłę.

Jeszcze raz tej nocy samolot z lotniskowca Victorious trafia torpedą pancernik niemiecki.

POSZUKIWANIA NA ATLANTYKU

Dnia 25. V. wszelki ślad po Bismarcku ginie, jego ostatni kurs był wprost na zachód — „Hood” został stracony — a przeciwnik nie jest zniszczony — Zarządostwo gorączkowo poszukująnika — od Nowej ziemi — aż do Bresfu.

Z Gibraltaru skierowano pancerniki Renown i lotniskowiec Arc Royal. Pancerniki Rodney i King George V skierowały się na półn. zach. część Atlantyku.

Od konwojów oderwano 4 brytyjskie i 1 polski kontrtorpedowce — i puszczono je szerokim wachlarzem na południowy wschód.

Silny wiatr i duża fala nie sprzyjały pościgowi.

* * *

Na Bismarcku panowała tymczasem radość z racji zatopienia „Hooda”, która przymiona była szkodami wyrządzonymi celnymi strzałami Hooda, Prince of Wales i torpedami z samolotów.

26 maja, o 10:30 rano Bismarck zostaje trafiony torpedą z olbrzymiego wodnopłatowca angielskiego Catalina. Torpeda uszkadza przyrządy sterownicze, o godz. 11:15 samoloty z Arc Royal dostrzegły Bismarcka, który po południu staje się celem nieustannych ataków lotniczych — pancernik zostaje kilka razy trafiony.

Gwałtowne szkwały i nad wodą leżące chmury deszczowe osłoniły uciekający pancernik.

Do głosu przyszyły teraz kontrtorpedowce: Cossak, Zulu, Maori i polski O. R. P. Piorun.

Piorunowi dane było odkrycie i zaatakowanie na nowo Niencu.

Od Bismarcka, wedle sygnału podanego o godz. 12:30 z samolotu, dzieliło nasz okręt 62 mil.

PIORUN ATAKUJE BISMARCKA

Piorun posiadał tylko 45 procent ropy — fala o wysokości 7 była z rufy. Idąc z szybkością 27 węzłów miał przebyły o 60 stopni. Woda lała się do kotłowni i pomieszczeń. Załoga już długo była w alarmie bojowym — bez snu, spoczynku i posiłku. — Bismarck uciekał w kierunku Bresfu. Sytuacja wyładowała się beznadziejna. Piorun musiał zmniejszyć swoją szybkość do 25 węzłów. Najbliższy pancernik angielski King George V znajdował się o 90 mil od Bismarcka.

Około godz. 22 zauważono z Pioruna sylwetkę okrętu w odległości 18 tys. jardów — okazało się, że był to krążownik Sheffield, który podał, że Bismarck znajduje się w odległości zaledwie 11 mil morskich.

O godz. 22:36 Piorun widzi Bismarcka z odległości 18 tys. jardów. Bismarck wygląda, jak olbrzymia pływająca wyspa. Anglicy pojemność jego obliczają na 50 tys. ton.

Dowódca Pioruna sygnałem świetlnym daje znać Niemcom, iż będą mieli do czynienia z Polakami.

Piorun mógł być zniszczony jedną salwą z pancernika, który otworzył ogień z odległości 6 mil, na taką bowiem odległość zbliżył się dzielny okręt polski.

Bismarck otworzył ogień z dział sześciocalowych. Salwy nie były celne. Bismarck zmienił kurs by strzelać całą burtą. Kontrtorpedowce również wykonały manewr.

2 salwy z Pioruna dosięgły celu — cóż jednak mogły zaszkodzić kolosowi małe działa kontrtorpedowca.

Na pokładzie Pioruna był spokój, a zawziętość i radość ze spotkania z wrogiem cechowały naszych marynarzy.

Gdy nieprzyjacieli 3 salwami obramował Pioruna, a jedna salwa upadła o kilkanaście jardów od burty, okręt nasz przerwał ogień i uchylił się na odległość 12-500 jardów, zasłaniając się dymem z komina i fumatora. Ogień nieprzyjaciela skoncentrowany był na Piorunie, który różnił się sylwetką od innych kontrtorpedowców klasy Tribal i był poczytywany na Bismarcku jako okręt dywizjonowy, lub krążownik. Po wyjściu z zastony dymnej, Piorun był znów atakowany. Salwy Bismarcka były oddawane zaporowo, z dział 6-o i 15-o calowych — kontakt z nieprzyjacielem został przerwany na 5 minut przed północą. Piorun był pod ogniem nieprzyjacielskim godzinę i 10 minut. Odtłami pocisków i fontanny wody od wybuchów nieustannie spadały na pokład.

Dalsze dzieje nie są już tak groźne, chociaż równie wyczerpujące załogę. Widoczność z godziny na godzinę pogarsza się 1-2 mile, później 300, 400 mtr. W tym okresie dwu kontrtorpedowcom udaje się wykonać ataki torpedowe. Fatalna widocznośćomal nie doprowadziła do wzajemnego torpedowania brytyjskich okrętów.

O godzinie 5 rano Piorun otrzymuje rozkaz udania się do bazy, krąży jeszcze do godziny 6, w nadziei natknięcia się na wroga.

Tymczasem rozwidniło się i na arenę wpłynęły pancerniki angielskie, aby zakończyć rozpoczętą przez kontrtorpedowe bitwę.

WALKA OLBRYZYMÓW

Walka olbrzymów rozpoczęła się o godzinie 9 rano. Pierwsze pociski angielskie wywołały na Bismarcku popłoch i bunt. Ogień brytyjski był niesłychanie celny. Jedna po drugiej przestają funkcjonować wieże. Wkrótce Bismarck staje się pływającą trumną.

Dokładne bombardowanie dokonane przez pancerniki Rodney i King George V, zniszczyły zupełnie skomplikowane mechanizmy kierujące ruchami okrętu oraz jego artylerią. O godz. 11-01 krążownik Dorsetshire zatopił Bismarcka ostatnią torpedą, po kulności której Bismarck przewrócił się ukazując kil, pękł w połowie długości i zatonął bez śladu.

Pancernik niemiecki poszedł na dno z powiewającą banderą, lecz z załogą bardzo zlaną. Z Bismarcka uratowano około 100 marynarzy i od nich pochodzą wiadomości o wiecach i buntach na Bismarcku. Do przeszło dwutysięcznej załogi Bismarcka dołączono 700 specjalistów tudzież kadetów, mających stanowić załogę najnowszego niemieckiego pancernika Tirpitz, budowa którego była na ukończeniu.

Załoga przekonana była, że Bismarck jest niezatapialny, dzięki specjalnej konstrukcji grodzi (komór) wewnętrznych.

Przed Bismarckiem leżało zadanie rehabilitacji floty niemieckiej, po skandalu wynikłym na krążowniku Admiral Graf von Spee.

Pewien niepokojs wywołał wśród marynarzy niemieckich, fakt zaokręto-

wania się na Bismarcku admirała Luetjensa, którego uważano za pechowca. — Okręt na którym przebywa — musi zatonać. Pocieszano się, że Bismarck udaje się nie na walkę, lecz na polowanie na bezbronne statki handlowe. Po zatopieniu Hooda doszło do starcia między admirałem Luetjensem a dowódcą okrętu kapitanem Lindemannem. Ten ostatni dowodził, że okręty brytyjskie będą starały się osaczyć za wszelką cenę Bismarcka. Żądał on udania się pełną szybkością do bazy. Luetjens zaś pragnął walczyć. Załoga, do której doszła ta różnica zdań, podzieliła się na dwa obozy. Młodzi, za admirałem dowodzili o niezatapialności Bismarcka, starsi zaś marynarze nie wyrzeli w to. Admirał Luetjens zapewniał marynarzy, że w szybkości okrętu leży jego ratunek. Opowiadano, że 200 bombowców przeznaczono specjalnie do ochrony przed angielskimi pancernikami. Gdy jednak torpedy uszkodziły mechanizmy sterujące, admirał niemiecki wezwał załogę do ochotniczego udziału w naprawie, obiecując Żelazne Krzyże pierwszej klasy — jeśli zaś naprawa nie uda się nie zostanie nic innego „jak walczyć do końca za honor Fuehrera”.

27 maja gdy na pokład pancernika poczęła spadać lawina pocisków angielskich, duch i dyscyplina na Bismarcku znikły zupełnie.

Na okrętach wojennych brytyjskich, w czasie najgorętszej walki panowała atmosfera ładu i spokoju. Na jednym z pancerników przekazano było telefoniczne zapytanie: „Dlaczego w umywalnicach oficierskich jest brak wody”. Przyczyna braku była stwierdzona i defekt został naprawiony.

Należy podkreślić fakt, że w czasie całej eskapady pancernik niemiecki usiłował uchylić się od walki — szczególnie zaś po zatopieniu Hooda.

W konsekwentnym osaczeniu i nieubłaganej pogoni, zorganizowanej i kierowanej przez admiraliją brytyjską, kolosalną rolę odegrało lotnictwo.

